

Wczoraj otrzymaliśmy bardzo smutną wiadomość - Amedeo Amadei nie żyje. Znowu zostaliśmy z niemałą pustką w sercu, bo choć śmierć jest powszechna i osiąga każdego - trudno pogodzić się z myślą, że odchodzi prawdziwa legenda Romy. Amadei kochał Romę a Roma kochała jego. Od dzieciństwa, bo kiedy narodziła się Roma - Amedeo miał 6 lat. Jego życie nie było usłane różami, ale zawsze pozostawał człowiekiem życzliwym, serdecznym i niosącym pomoc. Przedstawiamy Wam kilka epizodów z życia Mistrza, które pozwolą uświadomić sobie kim był Amadei dla Romy i jej fanów. Dziś pierwszy raz zasiądzie na niebieskiej trybunie, by oglądać popisy swojej ukochanej drużyny. Razem z Fulvio Bernardinim, Naimem Kriezium, Attilio Ferrarisem, DiBa, Giuliano Taccolą, Nilsem Liedholmem, Dino Violą, Franco Sensim...

Amedeo Amadei urodził się 26 lipca 1921 roku we Frascati – małej miejscowości oddalonej kilkanaście kilometrów na południowy wschód od Rzymu. Dzieciństwo spędzał głównie na grze w piłkę nożną oraz jako pomoc przy prowadzeniu rodzinnej piekarni. Mając 12 lat zobaczył pierwszy raz w akcji drużynę Giallorossich, która niestety przegrała mecz z Genoą 1:3. Jednak wrażenie było tak silne, że przez całe swoje życie wspominał on to wydarzenie jako coś wyjątkowego. W wieku 15 lat dowiedział się, że Roma poszukuje młodych, utalentowanych graczy do swojej drużyny. Amedeo, w tajemnicy przed rodzicami wziął rower, którym rozwożono pieczywo i razem ze swoim przyjacielem udał się do dzielnicy Testaccio. Testy wypadły obiecująco i młodzieniec „od zaraz” mógł liczyć na angaż do drużyny. Od samego początku swej kariery zaczął wspomagać finansowo swoją rodzinę, która z ledwością wiązała koniec z końcem. Niemal natychmiast – ze względu na swoje pochodzenie – przylgnął do niego pseudonim „Fornaretto”, co oznacza zdrobniale małego piekarza.

Amadei debiutował w Serie A kilka miesięcy po przybyciu do stolicy Włoch. Umożliwił mu to pierwszy włoski trener Romy – Luigi Barbesino. Miało to miejsce 2 maja 1937 roku we Florencji, gdzie Roma zremisowała 2:2 z Fiorentiną. Po dziś dzień Amadei jest rekordzistą w klasyfikacji najmłodszych debiutantów w Serie A – liczył wtedy ledwie 15 lat, 9 miesięcy i 7 dni. Tydzień później w toskańskim mieście Lucca Roma rozgrywała spotkanie z miejscowym AS Lucchese. I choć rzymianie dostali srogie lanie przegrywając 5:1, to honorowego (swojego pierwszego) gola dla Giallorossich zdobył właśnie Amadei, wyrównując stan meczu na 1:1. „Fornaretto” pokonał wtedy nie byle kogo, bo bramkarza reprezentacji Włoch – Aldo Olivieriego. W sezonie 1937/38 nastąpiła zmiana na stanowisku trenera rzymskiego klubu. Kończący pracę w Fiorentinie Guido Ara zastąpił Barbesino. Jednak Amadei miejsca w pierwszej linii zespołu jeszcze nie był w stanie wywalczyć. Trójka snajperów: Ermes Borsetti, Danilo Micheli (Ara sprowadził go z Fiorentiny) oraz odkrycie sezonu – Oliviero Mascheroni (przybył z AS Lucchese) strzeliła łącznie 34 gole i skazała Amedeo na rolę statysty. Jego bilans sezonu zamknął się podobnie jak w poprzednim sezonie – 3 występami i 1 golem. Następnym sezonem 17-letni młodzieniec rozpoczął w Serie B, albowiem w czasie letniej przerwy przeprowadził się do

Bergamo. W barwach Atalanty występował regularnie przez cały sezon – w 33 meczach zaliczył 4 trafienia. Po powrocie do Romy latem 1939 roku Amedeo wreszcie wywalczył sobie pozycję na prawym skrzydle. Wprawdzie rozgrywki rozpoczął znów poza pierwszą „11” jednak po przegranej Giallorossich w 2 kolejce w Rzymie z Venezią 0:2, Ara wstawił do składu młodzieńca z Frascati i przysłała wygrana w Neapolu 1:0. Odtąd jego piłkarska kariera nabrała tempa. Odtąd zawsze na boisku występował z dwudniowym zarostem, który według Amadei przynosił mu szczęście. W sumie do końca sezonu zagrał w 22 spotkaniach strzelając 2 gole.

Pod koniec rozgrywek z funkcji trenera zrezygnował Guido Ara – jego następcą okazał się człowiek, któremu Amadei ma wiele do zawdzięczenia. Alfred Schaffer – bo o nim mowa – widząc silne i szybkie uderzenia swojego podopiecznego, przekwalifikował go na środkowego napastnika. „Fornaretto” odwdzieczył się swojemu trenerowi 18 bramkami, które bez wątplenia pozwoliły Romie zachować pierwszoligowy byt. W sezonie 1941/42 Amadei powtórzył swój wyczyn – znów 18 razy kierował piłkę do siatki rywali (hat-tricki w meczach z Napoli i Ligurią), a że miał nieporównywalnie większe wsparcie ze strony partnerów, Roma pierwszy raz w historii została mistrzem Włoch! Zasługa Amedeo była w tym kolosalna! Jednak – jak zauważył sam bohater – tamte dni nie miały nic wspólnego ze świętami po drugim i trzecim scudetto. Trwała wojna i ludzie nie mieli wielkiej siły cieszyć się tą wiktoria. Po ostatnim, wygranym 2:0 meczu z Modeną, Amadei wrócił spokojnie do swojego domu we Frascati...

Mimo stałej, wysokiej formy snajper Romy zdawał sobie sprawę, że dopóki będzie bronił barw Romy, nigdy nie zagra w zmonopolizowanej poprzez dwa turyńskie kluby reprezentacji Włoch. To była gorzka prawda, którą potwierdziło samo życie...

Kolejny sezon w czasie trwania wojny nie był już tak wspaniały dla ulubieńców Rzymu (9 lokata), choć „Fornaretto” ciągle imponował skutecznością (14 trafień). W wieku 22 lat został też kapitanem Giallorossich i tak zostało już do jego końca dni w rzymskim klubie. Ale niewiele brakowało by Amadei musiał zakończyć dopiero co rozkręcającą się karierę piłkarską już w 1943 roku. W półfinale Pucharu Włoch, rozgrywanym w Turynie przeciwko „11” Torino, w potwornym zamieszaniu sędzia został kopnięty przez jednego z graczy Romy (specyficzny protest za uznanie gola dla gospodarzy zdobytego z ewidentnego spalonego). Jako że sam rozjemca nie mógł dojść prawdy kto go czynnie znieważył – pokazał czerwoną kartkę kapitanowi. Amadei powędrował do szatni nie sądząc zapewne, że to nie koniec restrykcji związanych z jego osobą. Niedługo potem Włoska Komisja Dyscyplinarna postanowiła zdyskwalifikować kapitana Romy... dożywotnio! Jednak Serie A w tym czasie zawiesiła rozgrywki i Amadei mógł rozgrywać mecze na szczeblu regionalnym. W rozgrywkach tych (okręg rzymski) Amadei zdobył w kolejnych sezonach 16 oraz 8 goli a Roma wywalczyła wicemistrzostwo oraz mistrzostwo Rzymu. Kolejnym ciosem dla napastnika Romy była wiadomość z Frascati, gdzie działania wojenne nie oszczędziły piekarni – jedyne źródła utrzymania jego rodziny. „Fornaretto” bez wahania przeznaczył swoje oszczędności na odbudowę nieruchomości by uratować swych bliskich przed głodem.

Rozgrywki krajowe wznowiono kilka miesięcy po zakończeniu wojny. W końcu szczęście uśmiechnęło się także do naszego bohatera - na fali radości i powiewu wolności cofnięto Amadeiemu dyskwalifikację. Przez kolejne trzy sezony losy Romy w najwyższej klasie rozgrywkowej spoczywały głównie na barkach Amedeo Amadei, w których zdobył dla Giallorossich aż 46 ligowych bramek. Ze wszystkich tych goli „Fornaretto” wspomina szczególnie jeden, bynajmniej nie z powodu jego nieprzeciętnej urody. W meczu derbowym, rozgrywanym 16 listopada 1947 roku Roma pokonała Lazio 1:0 – gola na wagę zwycięstwa zdobył oczywiście Amadei w 14 minucie gry. Napastnik Romy niedługo potem musiał jednak opuścić plac gry i po dziś dzień wspomina epizod, kiedy został strasznie sponiewierany przy akcji golowej przez obrońców Lazio: Ferriego i Remondiniego. Okazją do wspomnień był podobno...każdy deszczowy dzień, który na nowo uwalniał ból z tamtego starcia.

Jednak kryzys ekonomiczny w rzymskim klubie pogłębiał się z roku na rok. Drużyna grała coraz słabiej, nie było pieniędzy na nowe inwestycje. Aby utrzymać pierwszoligowy poziom trzeba było systematycznie sprzedawać wyróżniających się graczy. Dodatkowo między zawodnikami dochodziło do częstych zatargów. Z mistrzowskiej drużyny zostali już tylko Andreoli i właśnie Amadei. Ale pora rozstania z żółto-czerwonymi barwami przyszła także dla człowieka z Frascati. Po Amadei zgłosił się Inter Mediolan, oferując w zamian dwóch zawodników zakupionych niedawno z Bari: Mario Tontodonatego oraz Tommaso Maestrellego. Szybko dobito targu i na nic zdały się protesty kibiców Romy. „Il Capitano” pożegnalnego gola zdobył 20 czerwca 1948 roku tam, gdzie rozpoczął swoją serię 100 goli w barwach Romy – w mieście Lucca (Lucchese-Roma 2:2).

Amedeo Amadei spędził w barwach Interu dwa sezony. Jak przewidywał, zadebiutował wtedy też w „Squadra Azzurra” – łącznie w latach 1949-1953 rozegrał dla Błękitnej Drużyny 13 meczów i strzelił 7 goli. Uczestniczył w Mistrzostwach Świata w 1950 roku rozgrywanych w Brazylii. Później przeniósł się do słonecznego Neapolu (5 sezonów). Tam miała miejsce niecodzienna sytuacja. Ostatnia kolejka sezonu 1950/51. Roma, by uchronić się przed spadkiem, musiała ograć w Rzymie mistrzowski już Milan, a będąca bezpośrednio przed rzymianami w tabeli Padova nie mogła zwyciężyć Napoli. Roma swój warunek spełniła wygrywając po nieprawdopodobnym meczu z mediolańczykami 2:1. W Padwie działały się za to rzeczy dziwne – piłkarze gospodarzy pewni miłości Amadei do Romy i jego determinacji by uchronić swój były klub przed spadkiem, zaczęli polowanie na kości ex-romanisty. Amedeo na boisku długo nie pograł, Padova wygrała 2:0, Roma spadła do Serie B, a 30-letni „Fornaretto” długo nie mógł powstrzymać w szatni gorzkiego płaczu...

W czasie gry w Interze zagrał w filmie Giorgio Simonellego „Undici Uomini e Pallone”. Do końca swych dni prowadził spokojny żywot w swoim rodzinnym Frascati. Jest wspomniany jako życzliwy i dobroduszny człowiek oraz jako jeden z najlepszych strzelców Serie A. W 423 meczach zdobył 174 goli. Jedyny gracz wszechczasów, który zdobył minimum 40 goli dla trzech różnych drużyn (85 dla Romy, 42 dla Interu, 47 dla Napoli). A warto dodać, że Jego wyniki byłyby jeszcze

bardziej okazałe, gdyby nie stracone 3 lata podczas II wojny światowej. Bez cienia wątpliwości został wybrany do ekskluzywnego grona największych gwiazd Romy „Hall of Fame”. Nazywany był także „Ósmym królem Rzymu”, co oddaje jego zasługi dla miasta i klubu oraz popularność, jaką cieszył się wśród kibiców Romy.

Sukcesy i fakty:

Serie A: mistrzostwo Włoch 1942 - 216 meczów, 100 goli;

Puchar Włoch: 40 meczów, 11 goli;

Reprezentacja: 13 meczów, 7 goli.

Opracowanie: RoMaO

Autor: RoMaO